Nr. 8. Lwów dnia 15. Kwietnia. **Rok II.**

C. k. uprzyw. galicyjski Zakład kredytowy włościański.

Pod tą firmą zawiązano u nas bank kredytowy, mający wesprzeć podniesienie się materjalnego dobrobytu włościan naszych.

Bez wątpienia, cel to piękny, tak, że nietylko każdy prawy obywatel kraju, ale nawet każdy uczciwy człowiek w ogóle powinienby z całą sympatją poprzeć osiągnięcie tego celu.

A jednak w rzeczywistości tak nie jest. Jeźli dziennikarstwo wzięlibyśmy za miarę opinii kraju, to okazałoby się, że większość jest przeciwna temu bankowi. *Gazeta Narodowa, Przegląd Polski*, *Gmina* i popularny dodatek do *Gazety Nar.* p. t. *Tygodnik Niedzielny*, stanowczo oświadczyły się przeciwko włościańskiemu zakładowi kredytowemu p. Frieda, ks. Litwinowicza, p. Ławrowskiego i t. d. *Czas* krakowski własnej opinji o tem nieorzekł jeszcze, a poparły ten zakład tylko: *Dziennik Lwowski*, *Nowiny ze świata*, i w Galicji wychodzące moskiewskie pismo *Słowo*.

Niczego tak gorąco niepragniemy, jak tego, aby pismu naszemu zachować ile możności charakter niepolemiczny, abyśmy niedotykając kwestyj ubocznych, bez przeszkód dążyć mogli do jedynego celu naszego — do rozwoju rolnictwa w naszym kraju.

Ponieważ jednak kredytowy zakład włościański na czele programu swego zamieścił wspieranie kredytem materjalnym najliczniejszych mas rolniczej ludności kraju naszego, t. j. włościan, więc też i *Rolnik*, jako organ stowarzyszenia rolniczego,ześrodkowującego w sobie całą postępową działalność naszą rolniczą, ma obowiązek wypowiedzieć w tym względzie swoją opinję, gdyż rzecz ta w najścislejszym zostaje związku z interesem rozwoju rolniczej produkcji kraju.

Otóż stanowczo oświadczamy, że stajemy po stronie przeciwników banku włościańskiego, a to z tych samych powodów, które tyle innych poważnych organów skłoniły do wystąpienia przeciwko niemu, mianowicie zaś powołujemy się i my w tym względzie na opinje, wypowiedziane w specjalnie tej sprawie poświęconej broszurze p. t. «Uwagi nad kredytowym Zakładem włościańskim» gdzie z największą precyzją, a z fachową znajomością rzeczy, i ze spokojem, znamionującym uczciwe przeświadczenie o słuszności postawionej idei, wykazana jest niepraktyczność, więc ewentualnie i szkodliwość banku. Zawarte w broszurze tej zdania chętnie uznajemy za swoje, i nieznajomemu autorowi jej za wielką poczytujemy zasługę, że sumienną tą krytyką niejednego może odwiódł od przyłożenia ręki do poparcia tej lichej sprawy.

Na tem miejscu pozwalamy sobie tylko zreasumować w krótkości powody, skłaniające nas do wystąpienia przeciwko bankowi włościańskiemu.

I tak przedewszystkiem odeprzeć musimy zarzut autora szeregu artykułów «z sanockiej ziemi» w obronie banku włościańskiego zamieszczonych w *Dzienniku Lwowskim*, jakoby przeciwnicy banku dla koteryjnego interesu, ze złej woli, starali się sparaliżować działalność zakładu, mającego na celu podniesienie materjalnego dobrobytu włościan. Zarzut taki — niechcąc dać mu innego miana, musimy nazwać co najmniej lekkomyślnym. Piszący to ziemianin z Sanockiego niepomniał, że własne gniazdo kala, że rzucając plamiący zarzut na przeważną część opinji kraju, dlatego tylko, że ta większość niechce się zgodzić z nim w zdaniu o rzeczy niepierwszorzędnej nawet wagi, staje w jednym szeregu z tymi, którzy postawili sobie za zadanie wmówić w świat i w nas samych, że nie mamy warunków bytu, bo masy nasze są ciemne, a inteligentniejsza część ludności jest — złej wiary...

Zwolennicy banku szeroko deklamują o niedoli ludu. O tem nie ma co mówić, to wie każdy. Żeby jednak módz odpowiedzieć na to, czy bank włościański, o którym tu mowa,

rzeczywiście zaradzi tej potrzebie, zapytamy tu tych, którzy znają lud nasz, czy jest to w ogóle możliwą rzeczą, żeby tak nadzwyczajnie skomplikowany instytut, jak pożyczkowy bank włościański mógł się oprzeć na nim. Lud nasz jest ciemny, więc nieufny, nieobeznany zupełnie z wszelkiego rodzaju operacjami pieniężnemi, więc niezdolny do samoistnego zarządu jakimkolwiek przedsiębiorstwem finansowem, nieposiada on zmysłu do stowarzyszania się, więc jest on złym materjałem do tworzenia spółek, i wiele innych jest przyczyn, które czynią go niezdolnym do utrzymywania własnemi siłami na tak obszerną skalę zakreślonego przedsiębiorstwa, jak gal. bank włościański. Tak jak dzieciom w szkole ludowej niedają od razu czytać klasyków, tylko elementarz, tak samo też i kredyt ludowy powinien być u nas oparty na podstawach jak najprostszych, jak najzrozumialszych dla niego. Tego nikt niezaprzeczy, że powiatowe kasy zaliczkowe, i zespolenie ich w scentralizowany organizm jest rzeczą nie zupełnie źle pomyślaną, ale jak artysta dobrze pomyślanej kompozycji artystycznej niepotrafi dobrze jej wykonać, jeźli niema do tego odpowiedniego materjału, tak samo i piękne teorje autorów statutów banku na nic się niezdadzą, bo lud, na którym oni chcą, jak mówią, oprzeć wykonanie ich, nie jest zdolny pojąć ich, więc tem mniej jeszcze wykonać je.

Bank ten ma dostarczyć kredytu nietabularnym właścicielom ziemskim. Byłoby to bardzo pożądanem, a nawet możliwem — ale nie w ten sposób, jak tego wymaga interes takiego zakładu, jak bank włościański, który ma obejmować kraj cały. Żeby zwrot wypożyczonych z banku pieniędzy mógł być dostatecznie zabezpieczony, muszą w braku hipoteki przedsiębrane być tak uciąźliwe środki ostrożności, że już to jedno mogłoby wystarczyć, żeby w krótkim bardzo czasie zdyskredytować u ludu zupełnie zaufanie w jego pożyteczność — jeźli w ogóle udałoby się kiedy wzbudzić to zaufanie. I tak ograniczymy się tu na tem tylko, że przypomniemy statutami zawarowaną konieczność urzędowego opisania majątku, porękę wza-

jemną wszystkich członków banku w granicach swego powiatu za rzetelność dłużników jego, aż do pięciokrotnej wysokości ich wkładki i t. d.

Administracja zakładów kredytowych ludowych powinna być prosta i tania, a manipulacja wewnętrzna dla każdego zrozumiała. Tymczasem administracja banku włościańskiego byłaby nadzwyczajnie zkomplikowaną, tak, że bank musiałby chyba milionami obracać, żeby ona wypłaciła mu się. A jednak trudno przypuścić, żeby bank obracał milionami, więc gdy tak nie będzie, to własny jego zarząd pożre niezadługo jego siły obrotowe.

Aby wreszcie bank ten mógł egzystować, potrzeba żeby obrót funduszów jego był jak najregularniejszy, bo jak nieregularny obieg soków, zniszczyć musi wszelką siłę żywotną każdego organizmu, tak samo i nieregularny obrót funduszów musi rozprządz organizm każdego przedsiębiorstwa finansowego. Tymczasem każdemu musi być wiadoma nieakuratność włościan naszych w uiszczaniu długów. Włościanin nasz nieraz i kilka razy tyle zapłaci prowizji samej, ile wynosi wypożyczony kapitał, a nie spłaci go prędko. Więc jakżeż możnaby nawet przypuścić, żeby włościanin *dobrowolnie* nosił każdą ratę zaciągniętego w banku długu do kasy *w mieście powiatowem*, nieraz i 6 mil odległem? Tego jednak wymagają statuta banku, i w razie nieuiszczenia, ma być na koszt nieregularnego dłużnika wyrobiony dekret sądowy do fantowania jego mienia. Zapytujemy więc i my, jak już niejeden zapytywał orędowników banku, czy takie procesa, a ewentualnie egzekucje nie wywołałyby u ludu największego rozjątrzenia? A gdyby tego nie było, to niezawodnienie w długim czasie fundusze banku rozlazłyby się bez śladu.

Wreszcie obrońcy banku bardzo wiele liczą na to, że miał im tam ktoś pożyczyć pieniędzy, na hypotekę wkładek włościańskich. Nato odpowiadamy, że wcale nas to niecieszy ani też nie dziwi. Niemcy pożyczają bankowi pieniędzy (rozumie się nie daremnie), bo wiedzą, że one im nie przepadną — bo w ostatecznym razie sądy wyegzekwują je im od włościan, którzy zapisawszy się na członków banku, nieuiścili pełnej cyfry przyję-

tych wkładek. Czy to jednak można uważać za dobrodziejstwo dla ludu — nie wiemy.

Pominąwszy już względy idealniejszej natury, względy uczciwości i poczucia obywatelskiego, nie możemy przypuścić, żeby znalazł się w kraju naszym człowiek rozsądny, któryby nie pragnął polepszenia materjalnego dobrobytu ludu. Wszakżeż polepszając jego byt materjalny, powiększa się jego siłę produkcyjną, a przez to i suma ciężarów publicznych, nałożona na kraj nasz, musi mu się stać lżejszą do udźwigania jak teraz, kiedy ona chłonie tak wielką część dochodów ludności naszej, że pozostająca reszta wystarcza nam zaledwie do nędznego wegetowania, bez widoków polepszenia położenia. Włościanin bogatszy, miałby większe potrzeby, nie wystarczałoby mu już to, czem się dziś kontentuje, więc w kraju obudziłby się dla zaspokojenia potrzeb tak licznych mas ludności większy ruch przemysłowy i handlowy, t. j. większy ruch produkcyjny kapitałów. Cena ziemi podwyższyłaby się znacznie, bo przez większą obfitość kapitałów, nietylko że spotęgowałaby się produkcyjność ziemi, będącej własnością mniejszych posiadaczy, ale przez naturalną emulację, i większą łatwość o kapitał wkładowy, i folwarczne gospodarstwa stawałyby się coraz racjonalniejszemi, t. j. intratniejszemi, bo drogą robociznę ręczną, zastąpiłyby maszyny, a zamiast ograniczania się na produkcji zboża niepierwszej jakości, w zamałej ilości, stosunkowo do obszaru posiadanej ziemi, produkowanoby większą ilość płodów, korzystniej mogących się rentować jak zboże; miejsce rozległych pastwisk, zajęłyby rozszerzone łany zboża lub łąki racjonalnie uprawne, bo i chów bydła byłby racjonalniejszy jak teraz. Więcej byłoby chmielarni, więcej uprawianoby roślin przemysłowych, lepszą produkowanoby przędzę, bo fabrycznym sposobem i t. d., słowem rolnictwo nasze, a ewentualnie przemysł rolniczy, wydźwignąłby się z dzisiejszego swego niemowlęctwa, i wszystkie stany zarówno poczułyby błogie skutki dobrobytu. I ztąd też pochodzi, że nietylko dla samych afektów sentymentalnych, ale dla dobrze zrozumianego interesu własnego wszystkie stany *zarówno* są interesowane w

podniesieniu materjalnego i moralnego dobrobytu ludu — tej najliczniejszej masy ludności kraju. Więc instytucję, mającą podobny cel na oku, niezawodnie cała inteligencja kraju przyjęłaby z całem uznaniem i jak najchętniejszem sercem. Ale bank włościański nie może się poszczycić tem uznaniem, bo on nietylko że nie może przyczynić się do rozwoju dobrobytu ludu, ale przez niepraktyczność swoją musi zawieść położone w nim zaufanie tej pochopniejszej garstki ludu, która mu zawierzy może, a przez to znowu na długie opóźni lata zbliżenie się mas do inteligentnej części ludności tutejszej, dla wspólnego pracowania na niwie obywatelskiej.

Otóż właśnie dla tego, że najgoręciej przekonani jesteśmy, iż dla polepszenia ekonomicznych stosunków ogółu ludności kraju konieczne jest podniesienie dobrobytu mas ludności naszej rolniczej, wzywamy szanowne Oddziały naszego Towarzystwa rolniczego, i w ogóle wszystkich, którzy są w stanie jakikolwiek wpływ wywrzeć na lud wiejski, żeby raczyli dołożyć wszelkich starań, aby niedopuścić do nowego bałamucenia i tak już niestety aż nadto obałamuconych umysłów włościan naszych pięknemi obietnicami zwolenników banku włościańskiego. Nie uczmy go matematyki, dokąd on liczyć dobrze nie umie—nie każmy mu zarządzać skomplikowanym bankiem kredytowym, dokąd on nie przyuczył się jeszcze umieć cenić racjonalnego kredytu na zakładach więcej przystosowanych do dzisiejszego stanu jego rozwoju umysłowego. I tu powtarzamy to, co już na innem miejscu wypowiedzianem było, że jeżeli marzymy o jakich instytutach kredytowych, opartych na własnem i samoistnem współudziale ludu, to twórzmy lokalne kasy pożyczkowe. Na nich to lud wprawi się do tego, że pozna wartość kredytu regularnego, przyuczy się tej regularności, a nauczy się zarazem i opierać się na własnych siłach, co jak przekonuje doświadczenie wszystkich ludów cywilizowanych, nieodzownym jest warunkiem samoistnego rozwoju sił każdego społeczeństwa.

W myśl więc uchwały Wydziału krajowego, niech Rady powiatowe poprą zakładanie kas pożyczkowych gminnych, a Od-

działy powiatowe Towarzystwa rolniczego niechaj, jak już powiedzieliśmy, dopomogą w tem naszym magistraturom obywatelskim, przez co niezawodnie bardzo wiele przyczynią się do podniesienia cyfry produkcji rolniczej kraju naszego. Być może że z tych kas wytworzy się kiedyś jakiś podobny zcentralizowany zakład, oparty na wzajemności, jak proponowany zakład kredytowy włościański, o którym tu mowa, i daj Boże, żeby to jak najprędzej nastąpić mogło, bo byłoby to świadectwem bardzo wysokiego rozwoju dojrzałości społecznej naszego ludu— ale tak prędko to nie nastąpi, a potwierdzą to niezawodnie ci wszyscy, którzy znają lud nasz.

Na zakończenie musimy się zastrzedz jak najuroczyściej, że występując tak stanowczo przeciwko temu bankowi i objawiając zdanie, że pomysł ten uważamy za wręcz szkodliwy dla interesów naszych społecznych, nie chcemy przez to podać w wątpliwość obywatelskiej cnoty tych, którzy stają w obronie jego. Chcemy wierzyć, że czynią to oni w tem czystem przekonaniu, iż przykładają ręki do dzieła użytecznego. I my też nie możemy odmówić do pewnego stopnia zręczności temu pomysłowi, ale dla tego sprzeciwiamy się wykonaniu jego, że wedle naszego przekonania wobec faktycznych stosunków naszych dzisiejszych, wykonanie jego jest prostą niemożliwością i nie pożytek, ale szkodę przyniosłoby krajowi usiłowanie wprowadzenia tej instytucji w życie. Nieszczęsny plan ten, czcza teorja bez wszelkiej treści realniejszej, stał się już teraz jabłkiem niezgody w łonie i tak niestety niebardzo licznej inteligencji krajowej na polu, na którem może najwięcej potrzebuje ona solidarności — na polu oddziaływania na lud. *T. M.*

O racjonalności w gospodarstwie dworskiem.

Odczyt miany na toruńskim sejmiku gospodarskim
przez **Ignacego Łyskowskiego.** *)

Głównem zadaniem naszego gospodarskiego zebrania jest: podnosić bieżące i żywotne kwestje z naszego gospodarstwa społecznego.

---

*) Obecna rozprawa czytana była na Zgromadzeniu gospodarzy w Toruniu, w dniu 20 lutego r. b. *(Przyp. Redakcji).*

Wychodząc z tego zadania, i mając mówić z działu gospodarstwa dworskiego, nie mogłem po przeszłorocznej rozprawie mojej, innego na dziś obrać przedmiotu. W przeszłym roku mówiłem z tego miejsca «O warunkach pomyślności w gospodarstwie dworskiem» i postawiłem jako trzy główne warunki: a) umiejętność, b) pracę, c) i rachunkowość.

Dziś podnoszę warunek pierwszy — to jest *umiejętność*, który mieszcząc w sobie inteligentną część dwóch innych warunków, da mi zarazem sposobność do esencjonalnego wyczerpania pryncypalnej treści całego działu, nas tak mocno i z tak bliska obchodzącego.

Tak rachunkowość albowiem jak i praca, dzieli się na mechaniczną i umiejętną. W dziale zaś umiejętnym tak rachunkowości jak pracy, jest właśnie umiejętność w tem praktycznem zastósowaniu, które określa wyraz *racjonalność*.

W umiejętnej rachunkowości leży wiadomość, co zysk, a co stratę przynosi — a więc *co robić trzeba*; w umiejętnej zaś pracy leży wiadomość, *jak robić trzeba*; a w połączeniu i praktycznem zastósowaniu tych dwóch wiadomości co robić i jak robić — leży pojęcie racjonalności w gospodarstwie.

O tej więc racjonalności w gospodarstwie dworskiem, założyłem sobie mówić jako o *pryncypalnej* działu gospodarstwa dworskiego kwestji, którą najpierw podjąć i rozwiązać trzeba, nim się do rozwiązania podrzędnych i specjalnych kwestyj tego działu przystąpi. A jeśli jeszcze uwzględnimy, że gospodarstwo dworskie ma w swojem posiadaniu większą część powierzchni ziemi w naszej prowincji — natenczas przyznamy, że kwestja racjonalności w gospodarstwie dworskiem, jest jedna z bieżących a nawet żywotnych kwestyj naszego społecznego gospodarstwa.

Nie łatwe atoli zrobiłem sobie zadanie, idąc raczej za skazówką konieczności i dobrych chęci moich, jak za wiarą w siły moje. Pojmuję więc całą trudność zadania, a jak z jednej strony wysoko cenię zaszczyt mówienia z tego miejsca — tak z drugiej strony, mając przed sobą poważny zastęp inteligencji

gospodarstwa dworskiego, nie pochlebiam sobie, że bez pobłażania sprostam zadaniu.

Wszystkie narody ucywilizowane przyjęły wyraz «racjonalność» z języka łacińskiego, i przyswoiły go sobie dla wyrażenia rezultatów nauki w jakiejkolwiek umiejętności. W żadnej wszelako umiejętności nie może ten wyraz lingwistycznie trafniej być użyty, jak właśnie w ekonomji politycznej, czyli w gospodarstwie społecznem i we wszystkich działach i odcieniach gospodarstwa społecznego. U Rzymian albowiem miał wyraz *ratio* dwa główne znaczenia: ratio, było rozumem, i ratio, było rachunkiem, i to właśnie jest, co w gospodarstwie się identyfikuje: rozum, czyli umiejętność i rachunek.

Pytam się was albowiem — koledzy gospodarze, wchodząc już w rzecz samą: co jest celem gospodarstwa?

Nie biorąc w rachubę tych gospodarzy, którzy gospodarują z amatorstwa, lub którzy nie wiedzą coby z sobą zrobili, gdyby niegospodarowali, może być celem gospodarstwa tylko *zysk*, a w ściślejszem określeniu: *zysk, osiągnięty przez produkcją i sprzedaż pożądanych materjałów żywności.*

Pojęcie zysku leży tu w wyrachowaniu stosunku kosztu do produkcji, czyli po prostu w *rachunku*. Im mniejszy był koszt a większa produkcja, czyto pod względem ilości czy jakości — tem większy był zysk; a czem większy był zysk — tem większy był *rozum* w zastósowaniu kosztu do produkcji. Chcąc zbadać ten stósunek kosztu do produkcji i tym torem trafić do określenia tej rozumności, czyli racyonalności w gospodarstwie, musimy przedewszystkiem zgłębić: co jest *kosztem* w gospodarstwie.

Bliższe rozpatrzenie pokazuje nam, że w gospodarstwie składają się na produkcję trzy czynniki: *rola*, *praca*, *kapitał*. *Wartość* tych trzech czynników, tak każdego z osobna, jak w ich wzajemnym do siebie stosunku, jest bardzo rozmaita, i zależy od mnóstwa okoliczności i miejscowych warunków; mianowicie od miary ludności, oświaty i bogactwa krajowego, od przymiotów ziemi i od klimatu. *Miara* zaś użycia tych trzech

czynników i modyfikacja ich wzajemnego w celach produkcij stosunku, jest *kosztem* w gospodarstwie.

Wartość wszelako każdego czynnika z osobna, tak ziemi jak pracy i kapitału, stanowi miarę użycia każdego z tych trzech czynników i ich modyfikację w celach produkcji. Im tańszy który czynnik, tem więcej zastępować nim trzeba dwa inne droższe czynniki; im droższy który czynnik, tem mniej można nim w celach produkcji szafować.

W tej modyfikacji stosunku trzech czynników produkcji: ziemi, pracy i kapitału, leżą pojęcia dwóch przeciwległych metod gospodarstwa, które w naszym czasie *extenzywnością* i *intenzywnością* gospodarstwa nazwano. Metoda gospodarcza, która jako czynnika produkcji używa przedewszystkiem ziemi, a mało pracy i kapitału — jest *extenzywnem* gospodarstwem; to zaś metoda, która na małym stósunkowo kawałku ziemi, wielkie gromadzi zasoby kapitału i pracy — jest *intenzywnem* gospodarstwem. Wyrachowanie zaś, który w każdym razie czynnik jest najtańszy: czy ziemia, czy praca, czy kapitał, jaka w celach produkcji powinna być miara użycia każdego z nich, i jaka modyfikacja wzajemnego ich stosunku, aby w danych warunkach najtańszym kosztem największe osięgać zyski — to jest zadaniem *racjonalności* w gospodarstwie.

Owoż Panowie, wprowadzam Was w punkt wyjścia dwóch rozstajnych dróg w gospodarstwie, na którym obowiązek drogoskazu pełni racjonalność. Pomiędzy temi dwoma głównemi drogami, leży nieprzeliczone mnóstwo drożyn, przechodzących od jednej do drugiej metody, w których najrozmaitsze kombinacje owych trzech czynników produkcji: ziemi, pracy i kapitału, swoje zastósowania znajduje.

Wszędzie wszelako na tych nieprzeliczonych drożynach jest racjonalność drogoskazem i przewodnikiem, bez którego gospodarz na bezdroża wpada i zamierzonego celu nie osięga. Z tego punktu wyjścia możecie już Panowie mieć wyobrażenie, jaka jest rozległość tych dwóch metod i jaka doniosłość racjonalności.

Nim Was dalej w tej materji poprowadzę, przytoczę kilka przykładów, które posłużą Wam do lepszego zorjentowania się w różnicy tych dwóch głównych metod.

Bywa, że na żyznych i nieprzejrzanych polach gub. Podolskiej, uprawiają gospodarze pod ozimінę na jednę skibę, i tą samą skibą pokrywają zarazem jako siew wykruszone ziarna nazbyt dojrzałego zboża. Tym sposobem sieją tam ozimінę po oziminie przez kilka lat, a skoro rola już rodzić nie chce, nowe w ten sam sposób wyzyskują obszary. Urodzajność i wielkość przestrzeni ról polnych, niemających prawie wartości, czyni tu ziemię najtańszą i dla tego głównym czynnikiem produkcji: praca i kapitał są tu w miarę taniości ziemi za drogie, i z tej przyczyny niebiorą prawie udziału w produkcji. To — panowie, jest przykład najbardziej extenzywnego gospodarstwa.

Rzućcie teraz okiem na gospodarstwa zachodnie Europy, gdzie, jeżeli można, dwa razy do roku najstaranniej rolę uprawiają, a przez kosztowną uprawę roślin pastewnych i przez sztuczne mierzwy wysoko użyźniają, nieszczędząc ani pracy ani kapitału, aby wydobyć z każdego kawałka ziemi, co tylko się da, i przez najwyżej spotęgowaną produkcją szlachetnych roślin i szlachetnych ras zwierząt, najwyższe zyski ciągnąć — to obraz najbardziej intenzywnego gospodarstwa.

Była tam ziemia tania, a pieniądz i praca droga; tu zaś przeciwnie ziemia tak droga, że już nie na włóki, ale na pręty się sprzedaje, a natomiast pracy i kapitału dostatkiem dostarcza mnoga ludność, i wysokie bogactwo krajowe. Tam była ziemia głównym czynnikiem produkcji z oszczędzeniem pracy i pieniędzy — tu praca i pieniądze głównym czynnikiem z oszczędzeniem ziemi. Koło Magdeburga, gdzie są plantacje buraków cukrowych, są sta robotników dla tych plantacji do nabycia za tanią stosunkowo płacę dzienną; my tu nie dostaniemy robotnika do tej samej roboty za drugie tyle, a czasem nawet za żadne pieniądze, bo ogrom i nawał prac innych, wynikających z rozległości pól naszych, wyczerpują nasz zapas rąk ludzkich. Na zachodzie Europy dostanie gospodarz, pragnący pie-

niężnym nakładem podnieść intenzywność swego gospodarstwa, kapitałów na trzy procent, u nas nazywają 6 % pomyślnym interesem. Krótko mówiąc, kto się zapoznał ze stosunkami gospodarskiemi Europy, przyzna, że czem dalej na Wschód, tem tańsza jest ziemia, a tem droższy kapitał i praca; im dalej na Zachód Europy, tem droższa jest ziemia, a tańszy kapitał i praca; czyli im dalej na Wschód, tem extenzywniejsze, im dalej na Zachód, tem intenzywniejsze gospodarstwo.

C. d. n.

Rzut oka na uprawę roślin przemysłowych czyli handlowych w ogólności.

(Ciąg dalszy.)

Zważywszy zatém odrębność zapatrywań w tym przedmiocie, — zważywszy nierozważne naśladowanie tego, co w jednem miejscu jako dobre, niezgłębiwszy bliżej, czyli w tem lub owem z równą da się prowadzić korzyścią, lub nawet większą, — zważywszy nareszcie, że w wielu przypadkach nierozważna decyzja uprawy pewnych roślin handlowych, ruiną gospodarstwa zagraża, przedsięwziąłem choć w krótkości nakreślić okoliczności, na które przy uprawie pomienionych roślin, główną zwrócić należy uwagę, kto prawdziwą korzyść odnieść pragnie z uprawy tychże i jakim sposobem w niektórych razach gospodarz jest w stanie niedopisujące lecz od niego zależne niezbędne uprawie czynniki pozyskać.

Gospodarz przystępujący do uprawy jakiejś nowej rośliny, powinien być dobrze obeznany ze stosunkami miejscowemi i okolicznemi, a zatem już dłuższy czas w pewnej miejscowości gospodarować, lub wreszcie — co jednak gorzej — zaciągnąć w tej mierze zdania dawniejszych gospodarzy. Znajomość ta będzie mu rękojmią nietylko w wyborze pewnej rośliny handlowej, ale także w rozległości tejże uprawy.

Jako pierwsze nieodzowne pytanie, które uczynić powinien—przypuszczając klimat odpowiedni roślinie — jest: czyli roślina, którą uprawiać zamyśla znajdzie odbyt na targach okolicznych lub nie? i czyli jeźli takowy istnieje: cena za produkt otrzymana opłaci z pewną nadwyżką wkłady na produkcję użyte?

Jakkolwiek ostatnie pytanie przy każdej uprawie postawione być powinno, chcąc z korzyścią gospodarować, dając pierwszeństwo i większy rozmiar uprawie tej rośliny, która lepiej opłaca koszta produkcji, to jednakże przy uprawie roślin handlowych z możliwą ścisłością przy

podobnem obrachowaniu postępować należy, bo choćby nawet cena zboża była jak najniższą, uprawa tegoż choć w mniejszym rozmiarze zawsze o tyle rozciągniętą być musi, by potrzeby własne tą ścieśnioną uprawą pokrytemi być mogły, gdy przeciwnie w podobnych razach uprawa roślin handlowych zupełnie zaniechaną być powinna. Wypadki jednak podobne rzadko się zdarzają, właśnie z powodu ograniczonej uprawy ceny dość wysokie na produkta z roślin handlowych istnieją i nie wielkiej zmianie podlegają.

Wróćmy jeszcze do łatwości odbytu i zastanówmy się bliżej cokolwiek nad odległością targów: czy produkta nasze w blizkości na targach okolicznych lub centralnych (głównych) czy dopiero po za granicami kraju naszego spieniężone być mogą.

Wiele roślin z tego działu znachodzi odbyt w każdem mieście, inne wymagają przewozu do miast znaczniejszych (targów centralnych), a inne za granicę kraju.

Weźmy dla przykładu uprawę *drapacza* (Dipsacus fullonum), którego użycie w sukiennictwie wielką odgrywa rolę, a którego skuteczność w działaniu żadnem sztucznem narzędziem zastąpić niezdołano. Oto ta roślina, przybierająca większe rozmiary w uprawie w pobliżu fabryk sukna, możeż w naszych stosunkach z korzyścią być uprawiana, czy może wytrzymać konkurencję z uprawą zagraniczną, wspieraną klimatem, żyznością roli przez podniesioną kulturę, łatwością odbytu? — powiemy bez obawy zarzutu — *nie*, bo pominąwszy nawet żyzność roli, która melioracją polepszoną być może, popiera nas w naszem *nie* trudność odbytu (?) i pewne ryzyko spowodowane dłuższym transportem, a choć w ostatnich czasach i dziś coraz więcej buduje się koleji żelaznych przez które miejsca odległe, znacznie zbliżonemi zostały, to prawdę mówiąc, koleje te — zasypując nas rękodziełami zagranicznemi — wysokością opłat frachtowych, stają się dla naszych surowych płodów krajowych nieprzestępnemi.

Toż samo ma się z uprawą wielu innych roślin handlowych *np.* z *Marzanną* (Rubia tinctoria) z *urzetem farbierskim* (Isatis tinctoria) z *szafranem* (Crocus sativus) i t. p.

Uprawa *marzanny*, przybierająca dość znaczne rozmiary, szczególnie we Francyi, znachodzi tam odbyt nie mały; znaczna jej ilość spotrzebowaną bywa do farbowania ubrań armii tamtejszej, a oraz służy za podstawę innym trwałym kolorom; — tam sprzyja i klimat jej uprawie więcej niż u nas. Korzenie tej rośliny, staniowiące produkt handlowy, wymagają poprzedniego wysuszenia, nim fabrykantom odstawione będą co przy pięknej ciepłej jesieni da się uskutecznić na wolnem powietrzu, lecz w naszych stosunkach klimatycznych, przy krótkiem lecie, a często

mokrej jesieni z wczesnemi przymrozkami, o podobnem postępowaniu nie zawsze mowa być może, z tego też powodu konieczne urządzenie sztucznych suszarń przewiewnych, podnosi znacznie koszta produkcji.

Tych parę przykładów sądzę że wystarczą na poparcie pierwszego punktu i wykazania potrzeby gruntownego zastanowienia się nad wyborem nowej rośliny.

Jako dalszy rozbiór tego punktu równie ważny, który już z poprzednich przykładów wynika, dalszego zatem tłómaczenia niepotrzebuje, będzie: uwzględnienie stosunków klimatycznych miejscowości i położenia. Co do ostatniego — pod względem przedmiotów glebę otaczających np. lasów, wzgórz lub budowli znaczniejszych, jako też co do nachylenia — dodać wypada, że takowe w znacznej części przyczynić się mogą do złagodzenia nieprzyjaźnych stosunków klimatycznych, tak np. pochylenie mierne gleby ku słońcu (ku południowi), otoczenie lasem lub wzgórzem od stron wiatrów panujących w okolicy i t. p. Położenie ze spadkiem ku południowi dozwala łatwiejszego i szybszego ogrzania ziemi promieniami słońca, pracę z wiosny prędzej rozpocząć pozwala i dłużej w jesieni na dokończenie wegetacji oczekiwać; lecz tu także zastanowić się trzeba, czy dla wszystkich roślin handlowych bez wyjątku podobne położenie i nachylenie byłoby odpowiednie. Wiele roślin znoszących doskonale nasz klimat, dla wydania dobrego płodu, wymagają nachylenia przeciwnego i otwartego miejsca np. len; inne wolą równiny bez pochyłości. O takim stosownym wyborze, daje nam doskonałą wskazówkę nauka uprawy każdej po szczególe rośliny.

Skład chemiczny roli, i tejże własności fizykalne, stanowią dalszy rozbiór okoliczności, towarzyszących korzystnej uprawie roślin handlowych. Dla ważności tego punktu, musiemy nieco dłużej nad nim się zatrzymać.

Każdego rolnika jest obowiązkiem dokładnie zastanowić się nad tym przedmiotem, bo krok nierozważnie poczyniony w tym kierunku, nietylko naraża go na utratę jednorazowego zbioru, ale w wielu razach pociąga za sobą znaczną ofiarę pieniężną, bez której rośliny z tego działu lichy tylko plon dadzą.

Z rozbiorów chemicznych z przeważną ilością roślin handlowych wynika, że do korzystnego udania się tychże, znaczna ilość pokarmów w stanie rozpuszczalnym w roli znajdować się powinna, jeśli tych brak, roślina dostaje stagnacyi w rozroście, a w końcu zupełnie niszczeje, wyczerpnąwszy wprawdzie składniki w roli będące, lecz dla jej udania niedostateczne, które jednak rozwojowi rośliny działu wystarczyć by mogły. Widzimy zatem z tego, że taka uprawa przy niedostatecznych składnikach potrzebnych rozwojowi rośliny handlowej, oddziaływa nie-

korzystnie na możność uzyskania dochodu na drodze uprawy roślin, innych przymiotów. Wymagania roślin handlowych pod względem składu chemicznego roli są znaczne, bo prócz mnogości, wymagają zarazem do zupełnego rozwoju najcenniejszych pokarmów, t. j. takich, których ilość w roli w ogóle jest małą, jako to: kwasu fosforowego, niedokwasu potażu, siarki, wapna, azotu, ostatniego wprawdzie zródła w atmosferze szukać należy, dla przyswojenia jednak tego koniecznego pokarmu równocześnie stosowna uprawa roli towarzyszyć powinna, by ten nieodzowny składnik stał się udziałem rośliny.

Rzadko zdarzają się ziemie pod względem składu chemicznego odpowiednie z natury uprawie tych roślin bez wkładu kapitału i pracy człowieka.

Nawet na słynnych niedawno z żyzności niwach Podola, coraz bardziej uczuwać się daje potrzeba gnojenia. Posiadacze ziem tamtejszych, niewiedząc co gnojenie znaczy, do pewnego tylko czasu cieszyli się z przymiotów swych ziem, dziś już coraz bardziej cenią i starają się pozyskać dobry nawóz, przedtem do rzek, stawów wywożony, palony lub w inny sposób marnowany. Tego odmiennego teraz postępowania, nauczyło ich własną praktyką nabyte doświadczenie, że nie można żądać od ziemi, by ciągle bujne, prawie walące się plony wydawała; ziemia nie zasilana z wewnątrz, coraz lichszy plon wydaje, gdyż żyzność jej naturalna wyczerpniętą została uprawą pszenicy, tytoniu i kokurudzy.

To samo tyczy się i innych miejsc i krajów, odznaczających się naturalną żyznością. Dziś już powiedzieć można, że jedynie zatopom Nilu lub innych wód dobrych przymiotów ulegające pola, żyzność swą bez przyczynienia się ręki człowieka utrzymać są w stanie, bo tu w miejsce człowieka natura sama użyznienie wykonywa.

Czy sztuka uprawy ziemi polega na czem innem, nie na powróceniu zepsutej równowagi?—zapytuje znakomity Liebig w chemii swej zastosowanej do rolnictwa. W istocie, bez namysłu odpowiedzieć możemy na to pytanie: *tak, a nie inaczej*, bo czyż można pomyśleć, ażeby kraj bogaty i żyzny, z handlem kwitnącym, wywożącym przez wieki płody swej ziemi w postaci zboża i bydła mógł swą żyzność zatrzymać, jeżeli ten handel nie zwróci w postaci nawozu pierwiastków z gruntu wyciągniętych, których atmosfera nagrodzić się może?

Z dotychczas powiedzianego da się wyprowadzić łatwo wniosek, że potrzeba dostatecznej ilości nawozu, i to dobrego, zawierającego składniki powstać mającej rośliny, jest nieodzowną dla korzystnej uprawy. Dla tego też płodozmianem w który uprawa pomienionych roślin wchodzi powinna być równocześnie znaczniejsza niż dotychczasowa uprawa pasz objętą, szczególnie w takich okolicznościach, gdzie niedostateczne łąki, trudność przykupna sztucznego pognoju, lub odległość miast gnoju

stajennego pozyskać nie dozwala; kto jednakże myśli, że przez uprawę roślin handlowych ponosi ofiarę, przeznaczeniem większej przestrzeni na uprawę pasz, sądząc, że zbożem takową zasiawszy donośną rentę otrzyma. Kto tak twierdzi, powiadamy mu, że jest w błędzie, bo tylko powiększona produkcja pasz korzystny wpływ wywrzeć może na obrót całego gospodarstwa i na powiększenie czystego dochodu, przestrzeń bowiem uprawie pasz poświęcona, sowicie spłaconą będzie produktami zwierzęcemi (mając zarazem racjonalny chów bydła na względzie) a pognój pozostały, sprzęt plonów polepszy. W każdym razie, gospodarstwo początkujące, a tem bardziej chrome, niepowinno się zabierać do uprawy roślin handlowych, tych gospodarstw bowiem przedewszystkiem zadaniem być powinno: produkcja pasz i nawozu, jeśli myślą o przyszłości i o powiększeniu płodności ziemi, dla zwiększenia przychodu przy tych samych wydatkach. D. n.

Zabezpieczenie

przez **Edmunda About.**

(Dokończenie.)

Lecz w handlu pieniędzy, równie jak we wszystkich innych handlach, drogość ma środek zaradczy, zupełnie potwierdzony. Jest nim: konkurencja. Skoro istniejące Towarzystwa zbyt drogo sprzedają przychody i kapitały, powstają nowe, które za niższą cenę toż samo dają; a nadto oprócz francuskich 10 jest ich 200 w Anglii, 40 — 50 w Niemczech w Belgji i Holandji, które w szranki konkurencji wstępują, i przywracają równowagę. Aż do dzisiejszej chwili, zabezpieczenia na życie, których nie trzeba mięszać z tontynami, zawsze zarabiały, nigdy nietraciły: mniemam więc, że jest matematycznie niepodobnem aby uchybić mogły swym zobowiązaniom. Mechanizm ich łatwy do pojęcia. Starzec, oddający towarzystwu kapitał swój dla przysporzenia sobie wysokiego, a pewnego dochodu, może żyć i sto lat i dłużej. Towarzystwo nie straci, bo ten sam interes z wielu starcami zawiera, przypuściwszy, że jeden z nich dojdzie do nadzwyczajnie długiego wieku, to średnia stopa ulega zawsze prawom określonym, znanym, spisanym. Powtóre, dla tego nie straci, bo Towarzystwo przedsiębierze szereg czynności równoległych, które mają na celu zwiększanie jego przychodów w miarę długości życia ludzi.

Podczas kiedy od jednych kupuje kapitał w zamianę za przychód, kupuje od innych przychody w zamianę za kapitały. Obie operacje idą obok siebie, rachuby Towarzystwa są obliczone na ich największą korzyść

tak z jednej, jak z drugiej strony, a kiedy ktoś proponuje targ, oświadczając z dobrą wiarą, że na nim zyskuje, można się na niego spuścić.

Tak samo rzecz się ma z kupującym kapitał za rocznie ustanowioną prymę. Mniejsza o to, czy on zaraz po zapłaceniu pierwszej prymy umrze, lub czy długo opłacać się będzie. Byt Towarzystwa jest oparty na masie, bo ono traktuje nie z pojedynczą osobą, a spekuluje na masy. Przyjmując obowiązek płacenia pewnego kapitału nazajutrz po czyjejś śmierci, przyjmuje się termin niepewny, lecz skoro tysiąc ludzi tego samego wieku podobnie zaangażowanych zostaje, przypadek jest usunięty, a w latach 10 pobory znacznie przewyższają wykłady. A nawet i w razie cholery ryzyka Towarzystwa równoważą się, i cokolwiek nastąpi, są one zawsze w zysku. Przypuśćmy zresztą, że pomimo tych wszystkich ostrożności, jedno z istniejących Towarzystw zabezpieczenia zostaje w bycie swoim zachwiane. — I to jest przewidzianą rzeczą, komisarz rządowy, przydany mu do kontroli, skoro widzi, że połowa majątku znika, zawiesza jego czynności; inne mocno stojące Stowarzyszenie, przejmuje zabezpieczonych, a połowa majątku pierwszego, starczy zadosyć na bieżące zobowiązania tegoż.

A więc i w takim przypadku interesenci niczego obawiać się nie potrzebują.

Wydoskonalono już zabezpieczenie na życie przez wynalezienie zabezpieczeń mieszanych, tj. takich, mocą których zabezpiecza się sobie kapitał do odebrania za życia, jeżeli po pewnym przeciągu lat jeszcze żyje, a gdy nie dożyje tego terminu, to kapitał odbierają sukcesorowie.— Ta kombinacja, jak i inne tym podobne, ma w sobie tę przyjemność, że podnieca zapał do zabezpieczenia się, jest bodźcem interesu osobistego.

Zważywszy nadto, że zabezpieczenie życia daje kredyt przez zabezpieczenie potrzebującemu go, musimy znaczenie zabezpieczenia podnieść tem wyżej. Zdolny a uczciwy człowiek mógłby się dorobić, gdyby miał kapitał. Dać mu go— a nuż on umrze przed czasem! to się naraża na stratę kapitał; przez zabezpieczenie zaś życia dłużnika, kapitał się upewnia, a w razie śmierci jego, dłużnica zwraca go w całości w ręce wierzyciela.

Zabezpieczenie w krajach, w których człowiek umie ciągnąć z niego korzyść, jest agentem kojarzącym małżeństwa, jest prawdziwie wielkiem dobrodziejstwem.

Otóż w głównych zarysach treść książki: »o zabezpieczeniach.«

Chciałem napisać krytykę tej znakomitej pracy p. Edmunda About, z którą nas zapoznał niezmordowany w pracy publicysta nasz, i autor biblioteki nauk moralnych i politycznych, p. Karol Forster.

Krytyka skończyła się na sprawozdaniu z pięknej treści tego dzieła.

Oby publiczność rączo się wziąść chciała do czytania go, nagrodzi przez to nietylko i zachęci czcigodnego p. Forstera do dalszej pracy, ale zarazem i zapozna się z potężnym i niemylnym czynnikiem wzbogacania się.

»Sprawa asekuracji, jak słusznie powiada p. Forster w przedmowie do swej pracy, jest zdobyczą dziewiętnastego wieku. Jako taka nie mogła być pojętą przez ludzi innych czasów, wzrosłych w innych wyobrażeniach, zostających pod wpływem starych przesądów«.

O ile ta sprawa jest ważną, niech mi wolno tylko będzie przytoczyć, że w Anglii Towarzystwa: *Scottish Widow's i Gresham* w rocznych prymach, czyli, jak je chce nazywać szanowny przyjaciel mój, p. Michał Levi z Inowrocławia, »za strachowe« zbiera sumę 290.000 tal.

W Ameryce zaś dochód z prym, rocznie zbieranych, jednego tylko Towarzystwa wynosi $1^1/_2$ miliona. Nigdzie dotąd nie widziano jeszcze, ażeby w jednym roku dochód z prym o $50^0/_0$ się powiększył, a w 2 latach liczba polic się podwoiła. Potężna w twórczości Ameryka, i pod tym względem olbrzymieje. Wedle tej proporcji w lat 10, liczba polic w Ameryce wzrosnąć musi do liczby 10 milionów, a samo zbliżenie się do tych wyników, czyni z zabezpieczenia na życie najważniejszą z dźwigni do podniesienia dobrobytu ludzi.

Otóż na ten tak ważny przedmiot zwraca p. Forster pracą swoją uwagę naszą.

Bolesław Prawdzic Chotomski,
inspektor, i główny ajent Towarzystw asekuracyjnych
od śmiertelności bydła, na życie, od ognia i gradu.

Zamieściliśmy pracę p. Chotomskiego dla zwrócenia uwagi szan. czytelników na książkę p. Edmunda About, przepolszczoną przez p. K. Forstera. Z treści tego artykułu mogli się szan. czytelnicy przynajmniej w najogólniejszych zarysach obznajomić z zasadami ubezpieczenia na życie.

Z przyjemnością przychodzi nam donieść, że jeźli komuś rzeczywiście to co tu powiedzianem było o zabezpieczeniu, trafiło do przekonania, to że w niedługim czasie będzie on miał sposobność ubezpieczyć się już w krajowem naszem asekuracyjnem Towarzystwie krakowskiem. Dyrekcja tej instytucji, z prawdziwie obywatelską zapobiegliwością stara się, żeby ona jak najwszechstronniej rozkorzeniła pożyteczną działalność w społeczeństwie naszem. Plan matematyczny przyszłych wzajemnych ubezpieczeń na życie jest już bowiem gotów, tak, że najbliższemu walnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa, będzie już mógł całkowity projekt przedłożonym być do traktowania wedle statutów.

Oto niektóre szczegóły z tego planu, których nam udzielono ze strony jak najkompetentniejszej: zabezpieczenie pewnego kapitału po dojściu do pewnego wieku, a to według różnych kombinacyj; zabezpieczenie towarzyskie, gdzie kapitał pewny wypłacony będzie, gdy jedna z dwóch zabezpieczonych osób umrze; zabezpieczenie kapitału po skonie pewnej osoby, jeźli druga osoba, naprzód wskazana, po ten czas jeszcze żyje; zabezpieczenia wyprawy dla dziewcząt; zabezpieczenia renty, przy różnych kombinacjach; zabezpieczenia pensyj na wypadek przypadkowej, lub przez starość spowodowanej nieudolności do pracy.

Nadto chce Towarzystwo asekuracyjne krakowskie przy tej gałęzi wprowadzić kasę pożyczkową, do czego służyć mają premie wpłacone, to zaś wypływa z natury rzeczy, że członkowie będą mieli pierwszeństwo.

Oto krótki rys zamiarów Towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego, a oprócz powyższych ubezpieczeń będzie ono miało tak zwane tantiemy, do których będą należyć grupy dzieci na pewien z góry oznaczony czas, z tym warunkiem, że dzieci pozostałe przy życiu w czasie oznaczonym, stają się właścicielami całego kapitału, naturalnie w miarę udziału.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu

Tow. gosp galic. na dniu 18 marca b. r. odbytego, pod przewodnictwem J. E. hr. Krasickiego, za współudziałem nowo obranego Prezydjum i ośmiu członków Komitetu.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, *uchwalono w sprawie rewizji statutów:*

1. Towarzystwo ma odtąd nosić nazwę: Lwowskie Towarzystwo gospodarcze.

2 Cel i zadanie Towarzystwa mają pozostać te same.

3. Zatrzymuje się podział Towarzystwa na Oddziały z zastrzeżeniem, że za punkt wyjścia służyć mają istniejące Oddziały, a wytworzenie nowych pozostawia się zjazdowi centralnemu delegatów.

4. Stanowi się zarazem, że każdemu członkowi wolno jest należeć do tego Oddziału, gdzie mu dogodniej będzie, jakoteż do kilku Oddziałów naraz.

5. Osoby moralne mogą być członkami Towarzystwa, zastępywać je jednak mogą tylko członkowie Towarzystwa.

6. Żaden członek Towarzystwa nie może być delegatem z kilku Oddziałów, a żaden członek Komitetu delegatem.

7. Każdy Oddział oznaczy siedzibę swej Rady, i nazwę jaką nosić pragnie.

8. Wszyscy członkowie, po za obrębem sieci Oddziałów zamieszkali, tworzyć mogą Oddziały zbiorowe.

II. Na prośbę p. Broniewskiego, o udzielenie mu posady docenta weterynarji przy szkole dublańskiej, uchwalono odpowiedzieć odmownie.

Krasicki.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu

c. k. Towarzystwa gosp. odbytego na dniu *23 marca* b. r., pod przewodnictwem J. E. hr. Krasickiego, za współudziałem nowo obranego Prezydjum, i dziewięciu członków Komitetu.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia:

1. Przystępując do podziału referatów *uchwalono:* przyjąć za podstawę istniejący dotąd podział przedmiotów na główne trzy działy, mianowicie:

1. Sprawy organizacji, wewnętrznego porządku, i ogółowych styczności na zewnątrz.
2. Sprawy dublańskie.
3. Sprawy fachowe,

i rozebrano między siebie referaty.

2. *W sprawie* wydawnictwa *Rolnika* zapadły następujące uchwały:

a) utrzymać wydawnictwo do końca b. roku;

b) w tym celu traktować z dotychczasowym redaktorem; w razie zaś, gdyby układ do skutku nie przyszedł, rozpisać konkurs.

c) celem zmniejszenia wydatków na portorja listów okólnych, kosztem Towarzystwa drukowanych, mają być one dodawane osobno, i rozsyłane wraz z Rolnikiem, w myśl ostatniego Ogólnego Zgromadzenia;

d) sprawozdania, w Rolniku zamieścić się mające, przydzielić jednemu z członków Komitetu, a wydawać z podpisem prezesa;

e) temuż członkowi Komitetu, jako referentowi dla Rolnika, przysługa nadzór nad tym pismem, a obowiązkiem redakcji będzie, uwzględniać życzenia Komitetu;

f) do traktowania z dotychczasową redakcją upoważnia się komisję, do tej sprawy poprzednio wybraną, pozostawiając jej wolność, w razie gdyby układ spełzł na niczem, proponowania innego redaktora.

3. Przechodząc do elaboratu komisji statutowej, przyjęto dalej następujące zasadnicze punkta:

A. Oddziały powinne obejmywać wszystkich członków czynnych Towarzystwa, i tylko należąc do jednego z Oddziałów, można być czynnym członkiem Towarzystwa.

B. Towarzystwo centralne nie istnieje, tylko władze centralne.

C. *Takiemi władzami są:*

I. Rada ogólna, złożona z delegatów pojedynczych Oddziałów.

II. Komitet wychodzący z wyborów Rady ogólnej, a składający się z prezesa, wiceprezesa i dwunastu rzeczywistych członków.

D. Jednym ze środków do dopięcia celów Towarzystwa jest *zjazd ogólny* miłośników gospodarstwa, na którym zapadłe uchwały mają tylko znaczenie doradcze.

Zjazd taki zarządza Towarzystwo corocznie, z przestrzeganiem istniejących przepisów.

E. Względem członków postanowiono:

I. Członkiem Towarzystwa może być każdy człowiek, którego gospodarstwo krajowe zajmuje.

II. Przyjęcie następuje przez ten Oddział, do którego członek się zgłosi.

III. Wkładka najniższa, do której każdy członek jest obowiązanym, wynosi *4 złr. w. a. rocznie*, z kwartalnemi, jeżeli chce, wpłatami. Wolno jednak każdemu członkowi zobowiązać się do wyższej wkładki, która w takim razie ma być iloczynem liczby 4.

IV. Wstępujący do Towarzystwa winien oświadczyć, do jakiej wkładki rocznej chce się zobowiązać, wysokość jednak wkładki nie zmienia w niczem jego stanowiska w Towarzystwie, ani nie nadaje mu praw innych, tylko ewentualne korzyści materjalne mogą mu być przyznane większe, a to w miarę opłacanej wkładki.

Krasicki.

I. Rada połączonego Oddziału rudeńsko-grodeckiego ukonstytuowaną została w dniu 25 stycznia jak następuje: Przewodniczący p. *Janko Henryk;* zastępcą przewodniczącego p. *Włodzimirz Niezabitowski;* radnymi pp. *Andrószewski Ignacy, Górski Jan, Matczyński Konstanty, Breuer Jan i Weissmann Edward.*

II. Oddział lwowski obrał na posiedzeniu dnia 1 lutego przewodniczącym swoim w miejsce p. *Kazimirza Grocholskiego, p. Jana Konrada hr. Załuskiego.*

III. Oddział staromiejski ukonstytuował się dnia 29 stycznia, i obrał przewodniczącym p. *Kazimirza Mielnickiego.* Wybór radnych odłożono na później. Na temże posiedzeniu przybrano 22 członków nowych.

Przegląd handlowo-rolniczy.

(*T. M.*) Charakter ruchu handlowego od czasu ostatniego naszego sprawozdania nie zmienił się bynajmniej, tylko owszem ustalił się, wszy-

stkie bowiem sprawozdania handlowe z ubiegłych dwoch tygodni zaczynają się od narzekań na ogólną stagnację w obrocie. Osłabienie ruchu jest niemal tak wielkie, jak wśród lata przed samemi żniwami. W atmosferze politycznej panuje teraz ogólna cisza, która urzędownie nazywa się wprawdzie »ustaleniem się nadziei pokojowych«, ale nikomu jakoś niechce się wierzyć w to ustalenie się pokoju, a mianowicie spekulantom, którzy wolą je raczej nazywać ciszą przed burzą, i dlatego też kapitałów swoich niechcą narażać na los niepewny. Gotówka cofa się z obrotu spekulacyjnego, a masa jej zwiększa się po wszystkich depozytach.

W Austrji specjalnie, jest druga jeszcze, nie mniej ważna przyczyna stagnacji handlu. Są nią projekta finansowe ministerjalne. Jedni boją się zamienienia ich w ustawę obowiązującą, a inni obawiają się znów tego, co Rada państwa zrobi z deficytem w razie, gdyby nie przyjęła przedłożeń pana Brestla, bo bądź cobądź, deficyt ten pokryć potrzeba jakimś sposobem koniecznie. Ta niepewność wywiera na ruch handlowy jak najniekorzystniejszy wpływ.

W handlu zbożowym panuje taka sama stagnacja, jak i w całym handlu w ogóle. Nie należy jednak osłabienia ruchu brać za jedno i to samo ze zniżeniem cen, gdyż można powiedzieć, że ceny utrzymują stale na jednej stopie, a to z tej przyczyny, że (oprócz Węgier rozumie się) nigdzie niema tego roku zboża zanadto. I u nas w Galicji niezawodnie nie pytałby nikt na niepewność pokoju europejskiego i na projekta pana Brestla, a sprzedawałby coby mógł — gdyby u nas było gdzie zboże do sprzedania. Ale że go niema, więc mówiąc po kupiecku »w handlu naszym zbożowym panuje stagnacja«....

Przeciętne ceny na targowicach, więcej mogących nas obchodzić są:

Pszenica: W ogóle charakter obrotu tym artykułem jest spokojny, popyt był tylko za lepszemi gatunkami. Ceny: We Lwowie 12—13 g. za korzec; we Wrocławiu 107—123 sbgr. za cetnar cłowy, na winsplu podniosły się tam ceny o 1 talara. W Berlinie płacono za 2000—2100 funt. 86—93 tal. W Wiedniu za 87—88 funt. płacono 68—7·20 g.

Żyto: Jak we wszystkiem tak i tu brak ożywienia. We Lwowie ceny niemal nominalne tylko (7·50—8 g. za korzec); we *Wrocławiu* podniosły się o ½—1 tl. na 2000 funt. We wrocławskich sprawozdaniach giełdowych spotykamy notowania galicyjskiego żyta (80—84 sbgr. za cetnar) Zresztą notowano: We Wrocławiu za 84 ft. 80—88 sbgr. a 69—71 tl. za 2000 ft; w Berlinie winspel 70—73 tl. Lecz w Szczecinie doszły ceny do 80 tl za 2000 ft.

Jęczmień: Ruch słaby, i słabnie ciągle. We Lwowie za 142 funt. 5·80—6 g. We Wrocławiu przy końcu był popyt trochę żywszy, płacono

za 74 ft. 60—67 sbgr. Najlepsze gatunki płacono tam o 1 sbgr. wyżej nad notowane ceny. W Berlinie notowano winspel 1750funtowy 50—58 tl., usposobienie mdłe, tak samo jak i w Wiedniu.

Owies: We Lwowie 2·90—3·20 g. za 100 funt.; we Wrocławiu 37—40 sbgr. za 50 ft., na nasienie po 5 sbgr. nadto, zresztą popytu niema W Berlinie za 1200 ft. 32—36 tl. Po 36 tl. płacono tam tylko najprzedniejszy towar węgierski i szlązki, za owies galicyjski notowano 32 do 34 tl. Popyt żywszy.

Groch: We Wrocławiu 75—80 tl. za 90 ft. grochu pięknego, lichsze gatunki 70—74; w Berlinie najlepszy groch (do gotowania) za 2250 ft. 74—78 tl., lichszy 66—70 tl.

Koniczyna: Na niemieckich targowicach jest ruch w handlu tym artykułem bardzo nieregularny, we Wiedniu ożywił on się przed świętami trochę, ale na podniesienie cen nie wpłynęło to bynajmniej—lichego towaru trudno nawet było pozbyć się. We Wrocławiu płacono: koniczynę czerwoną 10—14$^3/_4$ tl., białą 11—20 tl. bardzo żywego popytu tam niema. We Wiedniu za cetnar koniczyny styryjskiej 23—25 g. węgierska lucerna 31—32 g. czeska biała 28—29.

Konopie: We Wiedniu 18—20·50 czesane 24·50—30·50 za cetnar konopi galicyjskich. Konopie włoskie płacono tam od 45—75 g. a inne gatunki lepsze 28—70 tl. Popyt żywy, ale towaru niema.

Len podnosi się w cenie nieustannie, popyt nadzwyczajnie żywy. Płacą w Wiedniu: Morawski najlepszy 33—36 g. lichszy 28—30 g. czeski 24—30 g. polski 18—20 czesany 24.50—30 g. za cetnar z tąd.

W ogóle na lnie i konopiach można teraz porobić dobre interesa, bo popyt na te artykuły wzmaga się nadzwyczajnie z powodu podrożenia jedwabiu i bawełny. Jak wiadomo handel temi artykułami jest dla naszego kraju dość ważny, a w danych warunkach mógłby stanowić jeden z najkorzystniejszych artykułów eksportu naszego, bo z natury mamy wszelkie warunki po temu, lecz nieumiemy niestety korzystać z tego daru natury i własną pracą nie podnosimy jego wartość. Sposób roszenia jest u nas tak lichy, że fabrykanci rude i chropawe włókno tutejsze tylko o jeden stopień wyżej cenią nad kłaki. Czesanie także jest mało warte, bo tutejsze czesane włókno nazywa się w języku handlowym »surowem« włóknem, a czeszą je dopiero fabrycznie, co niewiele kosztuje, a więcej może jak o 20% podnosi cenę towaru. Tych 20% chowają już jednak Niemcy do kieszeni.

Spirytus: Z powodu świąt żydowskich niebyło w zeszłym tygodniu prawie żadnego obrotu tym artykułem, co jest oznaką zupełnego braku popytu, bo wrazie gdyby go potrzebowano, to pomimo świąt żydowskich obrót by nieustał. W przeciągu całego wielkiego tygodnia fluktuacja cen wahała się między $^1/_4$ a $^1/_2$ centa na stopniu, jest to najlepszą miarą stagnacji. Notowano: melassę po 49—49$^1/_2$, kartoflanka 49—50 centów, spirytus rektyfikowany 52—52$^1/_2$ c. za stopień.

Bydła rzeźnego z Galicji było na wielkosobotnim targu wiedeńskim 630 sztuk. Płacono za cetnar mięsa 26.50—28 g. za sztukę od 145—205 g.

Co do zbiorów ozimych są wszędzie jak najpiękniejsze nadzieje. Roboty wiosenne już rozpoczęły się przed świętami nawet w niektórych okolicach, wyżej od nas ku północy położonych. U nas jeszcze mokro. Chybaby coś niespodziewanego zaszło, żeby handel ożywił się, bo z powodu wpływu wysokości ażia na ceny produktów rolnych, żywsza fluktuacja na pieniężnej giełdzie, bezpośrednio oddziaływa i na ceny zbożowe. Teraz, jak powiedzieliśmy na początku, giełda pieniężna jest przygnębiona dręczącą niepewnością obecnej sytuacji politycznej, więc ruch na większą skalę i w zbożowym handlu przycichł.

Przegląd dzisiejszy zakończymy uprzejmą prośbą do łaskawych przyjaciół pisma naszego, aby raczyli zasilać je wiadomościami o stanie posiewów w różnych okolicach kraju. Wymagą tego interes samych czytelników w szczególności, a całego kraju w ogólności, bo przez takie zestawienia spostrzeżeń świadomi będziemy tego, co mamy.

Rozmaitości.

— *Wiedeńskie Towarzystwo gospodarcze* mianowało hr. Alfreda Potockiego swoim członkiem honorowym.

— *Nasienie sosny.* Na zapytanie kancelarji Komitetu c. k. Tow. rolniczego, kiedy, i ile należy siać nasienia sosny na morg, nadesłał członek tegoż Komitetu, dr. Strzelecki, następujące wyjaśnienie:

1. Przy pełnym siewie potrzeba na morg n. a. nasienia ze skrzydłami 20 ℔., bez skrzydeł 15 ℔. Przy siewie rzędowym, połowę tej wagi.

2. Najlepsza pora siania jest wcześnie na wiosnę zaraz po zejściu śniegów, aż do połowy maja; czem wcześniej tem lepiej.

3. Tego roku trudno będzie dostać tu w kraju nasienia, bo bardzo mało jest szyszek. Potrzeba je będzie sprowadzić z zagranicy, najlepiej od p. Alfreda Ressla, w Opawie na Szlązku.

4. Cena: złr. 100—120 w. a. za cetnar nasienia tegorocznego — a może i więcej.

Do tego wyjaśnienia szanownego profesora dodajemy z własnej strony, że p. Jenewein z Innsbrucku nadesłał nam cennik nasion leśnych, gdzie ceny nasion sosnowych zdają nam się o wiele niższe od cen p. Alfreda Ressla, o którym wspomina p. Strzelecki. P. Jenewein podaje następujące ceny: smereka czarna 55 g. modrzew 60 i 80 g. sosna szczotolimba 30 g. kozodrzew 70 g. świerk 44 g. sosna zwyczajna 77 g. sosna Weihmutha 350 g. za cetnar.

— *Kto potrzebuje pomocnika do gospodarstwa*, pisarza lub człowieka do jakiegokolwiekbądź zajęcia podobnego, temu możemy polecić bardzo spokojnego usposobienia, młodego Litwina. Kto dałby mu zatrudnienie, ten miałby niezawodnie i pożytek i zasługę. O bliższą wiadomość prosimy udać się p. a. „Redakcja *Rolnika*, w kancelarji c. k. Tow. gosp. gal. we Lwowie“.

— *O gminnych kasach pożyczkowych* wyszła teraz broszura, popularnie napisana przez p. Teofila Merunowicza. Nabyć ją można w administracji *Gazety Narodowej* i we wszystkich księgarniach po 50 ct. za egzemplarz.